

28. NIEDZIELA ZWYKŁA – 10 X 2004

Od narzekania do dziękowania

1. Wzmoczona krytyka i narzekanie

Jednym z symptomów dzisiejszego życia, zwłaszcza w naszym kraju, jest narzekanie. Pełno go dziś wszędzie. Narzekamy na sytuację w kraju. Narzekamy na rząd, na parlament, narzekamy na politykę gospodarczą państwa, która prowadzi do bezrobocia, do wyprzedzaży majątku narodowego, do upadłości znaczących przedsiębiorstw. Narzekamy na brak bezpieczeństwa osobistego i publicznego. Użalamy się nad trudną sytuacją finansową, gdy nam brakuje funduszy na podstawowe świadczenia. Krytykujemy niesprawiedliwy podział publicznych pieniędzy. Narzekamy na układy personalne w naszych środowiskach zakładowych, szkolnych, uczelnianych. Starsi narzekają na młodzież, młodzież na starszych. Skarżymy się na różne choroby i niedomagania.

Do owego narzekania przyczyniają się z pewnością środki społecznego przekazu (zwłaszcza telewizja), które specjalizują się w wychwytywaniu tylko sensacji, zwłaszcza o negatywnych skutkach. Czasem odnosimy wrażenie, jakby w świecie działa się jedynie zło, jakby ludzie już byli niezdolni do czynienia dobra. Czyż nie warto zauważać ogromu dobra, które się wokół nas dzieje. Warto je zauważać, by nie opuszczał nas optymizm, byśmy też lepiej znali motywy do wdzięczności. Do takiej postawy zachęca nas dziś słowo Boże, przed chwilą ogłoszone w naszym liturgicznym zgromadzeniu.

2. Niewdzięczność uzdrowionych z trądu

Jeden z dziesięciu trędowatych uzdrowionych przez Jezusa, o których wspomina dzisiejsza Ewangelia, „widząc, że jest uzdrowiony, wrócił chwając Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu” (Łk 17,15-16). Pozostali uzyskali zdrowie i poszli dalej. Nic więcej – poza uzdrowieniem – w nich się nie stało. Tylko ten, który wrócił, żeby podziękować, naprawdę się przemienił – i fizycznie, i duchowo. Odpowiedział gestem wiary, odpowiedział wdzięcznością. „Wstań, idź” – powiedział mu Jezus – „twoja wiara cię uzdrowiła!” (Łk 17,19). Ewangelistom wydarzenie to zapadło w pamięć prawdopodobnie właśnie z powodu tego dziesiątego trędowatego. Cała bowiem uwaga w dzisiejszej Ewangelii koncentruje się na nim. Stąd też można powiedzieć, że przesłanie dzisiejszej Ewangelii mówi o pięknie i wadze wdzięczności; mówi o tym, że głoszenie wielkości Boga i dziękowanie Mu stanowią istotę Kościoła i chrześcijaństwa.

3. Postawa wdzięczności i jej motywy

Zreflektujmy postawę wdzięczności, stawiając kilka pytań:

– Najpierw pytanie: co chcemy wyrazić, kiedy mówimy Bogu: „dziękuję”? Mówić Bogu „dziękuję”, to mówić Mu „tak” – „tak” jako Dawcy, jako Stwórcy. Jest to zaakceptowanie tego, czym jesteśmy, czyli że jesteśmy Jego stworzeniem, że jesteśmy także Jego dłużnikami („Co masz, czego byś nie otrzymał od Boga?” – mawiają mądrzy, wierzący

ludzie – por. I Kor 4,7). Przyjęcie takiej postawy wobec Boga winno być dobrowolne i radosne, na wzór dzieci, które otrzymują coś od taty lub mamy, bez poczucia upokorzenia i umniejszenia. Mówić Bogu „dziękuję” oznacza: jestem szczęśliwy, że tak jest, że Ty jesteś Bogiem, a ja Twoim stworzeniem!

– Pytanie drugie: dlaczego mamy kłopoty z dziękowaniem? W dziękowaniu przeszkadza nam nasz grzech. Grzech jest bowiem niechęcią do mówienia Bogu „dziękuję”, do uznania się za stworzenie. „Będziesz jak Bóg”, czyli nie będziesz musiał nikomu dziękować, będziesz w pełni samodzielny, nie będziesz nikomu niczego zawdzięczał. Taką postawę przyjął Lucyfer. Był najwspanialszym ze stworzeń, ale wiedział, że musi za to dziękować Bogu. Co więc zrobił? Wołał być najniezwyklejszym ze stworzeń, ale być nim na własny rachunek, niż najszcześniejszym ze stworzeń, ale zawdzięczać to Bogu. Zamiast dziękuję, czyli „tak”, powiedział Bogu swe straszliwe „nie”: *non serviam*, „nie będę służyć” (por. Jr 2,20). Ludzie, którzy odziedziczyli po Lucyferze postawę pychy, mają duże kłopoty z dziękowaniem. Mają także bardzo krótką i wybiórczą pamięć. Znamy takich, którym pomagali inni wywindować się w górę. A ci, gdy tylko wyszli na piedestał, zapomnieli szybko o swoich dobroczyńcach. Ambicja i pycha zabiła w nich natychmiast poczucie wdzięczności. Po prostu nie chcą nosić w sobie przekonania, że komuś coś zawdzięczają. Dziękowanie jest więc owocem pokory i wielkoduszności. W dziękowaniu uznajemy nasze potrzeby i hojność innych.

– I pytanie trzecie: jakie są motywy wdzięczności? – inaczej: za co mamy Bogu dziękować? za co możemy i powinniśmy dziękować dziś – w tej Mszy św? Motywów jest wiele. Każdy może mieć swoje. Jakie mogą być wszystkim nam wspólne?

– Dziękujmy Bogu za to, że jesteśmy. Mogło nas przecież nie być, a oto jesteśmy; jesteśmy akurat w takim czasie dziejów świata, w takim miejscu geograficznym; akurat na przełomie stuleci i tysiącleci, akurat tu w Polsce. Przecież tego sobie nie wybraliśmy. Panie Boże, dziękujemy, że jesteś, bo i my jesteśmy. Dziękuję za moje „jestem”, dziękujemy za „jestem” tych, których kochamy.

– Dziękujmy za Polskę, Ojczyznę, która po pierwszej wojnie światowej zmartwychwstała, wróciła na mapę Europy, która pod koniec dwudziestego stulecia wybiła się znowu na niepodległość. Tę ostatnią wolność otrzymaliśmy w darze bez daniny krwi, do której przywykły poprzednie pokolenia Polaków. I choć ta Polska nie spełnia wszystkich naszych marzeń, to jednak jest krajem wolnym, krajem naszym, ojczystym domem. Jak nam Jan Paweł przypomniał: jest matką, która wiele wycierpiała i ma prawo do naszej miłości. Za taką matkę trzeba nam dziękować.

– Dziękujmy za Kościół, który jest także naszą matką, matką zatroskaną o nasz wieczny los – Kościół, który jest naszym rodzinnym domem, w którym czujemy się wszyscy krewnymi i bliskimi. Dziękujmy, że kieruje nim Papież Polak, który nobilituje nasz naród, który jest dziś niekwestionowanym autorytetem moralnym i religijnym świata.

– Dziękujmy za ludzi, których dotąd spotkaliśmy na drodze naszego życia, którzy uczynili nas tymi, kim dziś jesteśmy: za tych, którzy nas karmili i odziewali w rodzinnym domu, uczyli pacierza, miłości do Ojczyzny i Kościoła – i za tych, którzy przejęli po rodzicach naszą edukację: za naszych nauczycieli, za naszych mistrzów, za naszych wychowawców.

– Dziękujmy za nasze powołanie, które wypełniamy. Niech ono nam się podoba, niech nasz cieszy i napawa wdzięcznością. Każde powołanie jest ważne, każde można dobrze

wypełniać. Nie zazdrościmy innym, ale dziękujemy za drogę życia, na którą wezwał nas Bóg.

– Dziękujemy za ludzi, którzy dziś tworzą z nami nasze rodzinne ogniska, za nasze żony, mężów, dzieci, wnuki; za tych wszystkich, którzy dziś dbają o ciepło i przytulność naszych rodzinnych gniazd. To oni dzielą z nami te najintymniejsze trudy codziennego życia.

– Dziękujemy za dzieci i za młodzież, dziękujemy za młode pokolenie, które nas czasem drażni swoją lekkomyślnością, ale które nas także cieszy i podtrzymuje w młodości. Dziękujemy za współpracowników, którzy nam czasem napsują tyle krwi, ale dzięki którym możemy wykonywać nasze codzienne, szare zadania i tworzyć dobro wspólne.

Przytoczoną listę powodów naszej wdzięczności przed Bogiem wydłużmy naszymi osobistymi słowami podziękowań, które nosimy w naszych sercach.

Eucharystia, którą celebруем, to czas szczególnego dziękowania Bogu, dziękowania wyjątkowego, bo przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Za chwilę ksiądz Celebrans weźmie w swoje dłonie chleb, „owoc ziemi i pracy rąk ludzkich” W skupieniu powtórzy Chrystusowe słowa dziękczynienia Bogu Ojcu za dar zbawienia. Będzie prosił, aby ten chleb stał się dla nas Ciałem Pańskim. I tak się stanie. Jezus przed Ojcem dziękuje za nas. Bądźmy obecni w tym dziękczynieniu. Niech to będzie dzisiaj także nasze dziękczynienie. Trwajmy w tej modlitwie dziękczynienia, wiedząc, że dziękczynienie jest zawsze zadatkem szczególnego Bożego błogosławieństwa. Niech nas Pan uzdrowi tutaj, w tej świątyni, z trądu duchowego, który – przyznajmy w pokorze – mniej czy więcej wszystkich nas dotyka. Niech i na nas wypełnią się dziś ewangeliczne słowa Tego, przed którym tu jesteśmy: „Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła” (Łk 17,19).

ks. Ignacy Dec